

ŚWIADOMOŚĆ MIRAKULARNA

„Wchodząc już tedy za granicę, każdy według swojej intencji swoje Bogu poślubił wota. Zaśpiewało wszystko wojsko polskim trybem O gloriosa Domina!”

Jan Pasek, *Pamiętniki*, Ossolineum 1979, s. 15

Dosyć rozmaita dziedzinę wotów dawnych i współczesnych można podzielić na dwa podstawowe rodzaje — wotów prośa-
l-
nych albo, mówiąc inaczej, ślubowanych oraz wotów dziek-
czy-
nych. Co oznaczają z jednej strony pojęcie prośby, a z drugiej
dziękczynienia w strukturze sumienia osoby religijnej, jak również
w wyznawanych prawdach każdego człowieka? Otóż — o ile się
dobrze orientuję — to prastare zagadnienie etyczne najdosadniej
i zarazem przystępnie rozstrzygają mędrcy talmudyczni. Wskazują
na różnice między braniem (prośbą) i daniem (dziękczynieniem)
czy, wybiegając myślą dalej, posiadaniem oraz istnieniem, prawie
jak w formule Gabriela Marcela — być i mieć¹:

„Cztery są rodzaje ludzi. Jest taki, co twierdzi, że 'moje to moje,
a twoje to twoje'. Oto cecha średnia. Są tacy, co określają ją mianem
sodomickiej (w przypisie: chodzi o ludzi, którzy nie chcą sprawić
przyjemności innym). 'Moje to twoje, a twoje to moje'. Oto cecha
właściwa prostemu ludowi. 'Moje to twoje, a twoje to twoje' — oto
cecha pobożnego. 'Twoje to moje i moje to także moje' — oto cecha
niegodziwego. (...)”

Cztery są rodzaje dobroczyńców: Jeden chętnie sam daje jałmuż-
nę, ale nie chce, aby inni dawali. Taki jest zazdrośny o zasługi innych.
Drugi chce, żeby inni dawali jałmużnę, a sam nie chce dawać. Taki
jest skąpy i nieżyczliwy. Trzeci daje i chce, żeby inni też dawali. Ten
jest mąż prawy i pobożny. Czwarty sam nie daje i nie chce, by inni
dawali. Ten jest występny.”² To tylko niektóre mądrości *Pirkej
Awot*, które bezpośrednio przybliżają nam złożone pojęcie proszą-
cych (biorących) i dziękujących (dających).

Wota dzisiejsze to najczęściej, a nieraz wyłącznie dziękczynne,
gdy dawniejsze to zarówno prośalne (ślubowane, tak jak sama
etymologia słowa oznacza), jak i dziękczynne. Podział, jaki tutaj
prowadzam, wiąże się z określonymi — właśnie poprzez intencję
prośby czy dziękczynienia — przejawami wiary, jej rodzajem albo,
mówiąc inaczej, wiąże się z systemem przekonań w kategoriach
przekazu: wierny — istota czczona, istota czczona — wierny.

Wotum prośalne, czy też ślubowane, prowokuje zdarzenie,
które nazywam mirakularnym. Wotum dziękczynne także zdarze-
nie tylko dokumentuje, choć nieraz ukrywa też intencje tożsame z tą
charakterystyczną dla wotum prośalnego. W pierwszym przypadku
wotum jest wizualną informacją (rzeźbiarską, malarską, zdobni-
czą itd.) o charakterze prośby — modlitwy. Natomiast w przypad-
ku drugim dominuje podzięką, nieodłączny składnik istnienia, ro-
dzaj zachwyty, jak wiadomo, szczególnego stanu ludzkiej egzysten-
cji. Jedne i drugie wota przyjmować mogą postać daru, ofiary
symbolicznej, będącej nieraz cenną materialnie podporą dla określo-
nego kościoła.³

Wota prośalne materializują intencję (w przekazie: wierny
— istota czczona), wota dziękczynne materializują akty łaski, akty
doznań cudownych (a więc w przekazie: istota czczona — wierny).
W wotach pierwszych fakt cudownych zdarzeń, cudownych interwe-
ncji jakby nie istniał lub był pewną oczywistością. Wota te są
rodzajem — można by tak rzec — pospolitego monologu osoby
o zmyśle praktycznym, zatroskanej o sprawy podstawowe, bytowe
(w przeszłości troska o sprawy gospodarcze, pomyślność w hodowli
zwierząt itd.). Natomiast wota dziękczynne są jakby znakami
cudowności, utrwaleniem w działaniu plastycznym zdarzeń o charak-

terze cudownym. Są te wota zazwyczaj przejawem wyrafinowanej
świadomości religijnej, przesycionej dewocją, spowitej egzaltacją
albo, mówiąc inaczej, są przejawem świadomości wspieranej mniej
lub bardziej wzmoczoną wrażliwością mirakularną, a nie wyłącznie
zmysłem praktycznym.

W przeszłości przedstawione opozycje najwyraźniej rysowały się
w tym, że były na przykład wota woskowe, symbole prośb ludzi
ubogich (przeważnie ludności chłopskiej) i kunsztowne arcydzieła
złotników albo wizje malarskie fundatorów zamożnych. Oczywiście
zdarzały się również plebejskie wota srebrne czy ludowe obrazki
wotywnie. Zdarzało się, że o to samo prosił, a nie dziękował,
zagrodnik, kmić i wielki pan na włościach. Różnice występowały
jednak w tym, że ubodzy swoje woskowe koniki i krowy tylko
ukazywali albo obnosili w kościele, natomiast zamożni fundowali
wota, które zawisały na ołtarzu. Dzisiaj podobnych sytuacji nie
obserwujemy.

Wota współczesne nie stanowią — tak jak dawne — dzieł sztuki.
Są jednakże nadal cennym źródłem poznania jednej z ważnych cech
kultury religijnej, religijności, która utrwaliła się w urzekającym
zjawisku właśnie dawnej sztuki wotywniej. Tą cechą, jakby stałą
i niezmienną, jest oscylowanie między tym, co nazwałbym wrażliwo-
ścią mirakularną, pragnieniem cudowności, czy tylko niezwykłości,
a dążeniem praktycznym, zmysłem praktycznym, potrzebą rzeczy
nader konkretnych, niezbędnych, aż pospolitych. Jest to oscylowa-
nie między powściągliwością i egzaltacją, umiarem i niepohamowa-
niem, gorliwością i nadgorliwością.

Wota współczesne to bardzo rozmaite dobra, czy też obiekty.
Oto one: fabryczne wyroby nawiązujące do paru dawnych symboli
zdrowotnych w wotach metalowych; biżuteria, zegarki, różańce
(wykonywane z rozmaitych przedmiotów, poczynając od szyszek, na
cukierkach skończywszy), pewne przedmioty symboliczne, takie jak
tarcze szkolne, odznaczenia i order, ale także kieliszki; wreszcie
najbogatsza grupa, którą nazywam inskrypcjami (mogą to być
tabliczki metalowe z wrytymi napisami, zapisane kartki i całe księgi
w rodzaju ksiąg pamiątkowych i albumów).

W informacji tej wykorzystuję materiały z kilkudziesięciu ośro-
dów kultowych, w tym z Częstochowy, Czerwińska, Leżajska,
Midniewic, Kałwarii Pałacowskiej i Zebrzydowskiej, Kodnia, Kozi-
brodów, Skępego, Warszawy oraz Warty w Sieradzkim.⁴ Pragnę
zatrzymać się dłużej tylko przy jednym miejscu, jakim jest właśnie
Warta — jeden z najstarszych klasztorów oo. Bernardynów i znajdu-
jące się przy nim sanktuarium. Nie wiąże się ono z najpopularniej-
szymi w kraju kultami. Swoją rozgłos zawdzięcza błogosławionemu
Rafałowi z Proszowic. Był on w XVI wieku prowincjałem oo.
Bernardynów, swój bogaty i niezwykle żywot ukończył w Warcie.
W miejscowym kościele tegoż zakonu wzniesiony został sarkofag
poświęcony jego osobie.⁵ Sarkofag znajduje się w przedniej części
nawy głównej przed prezbiterium. Powierzchnia marmurowa sarko-
fagu łączy od pocierania. Jest w zwyczaju obchodzenie tego grobowca
wokół i dotykanie go dłońmi. W pobliżu znajduje się skrzynka, do
której składane są wota. Są to kartki, przeważnie z zeszytów
szkolnych, na których ręcznym pismem wypisana została prośba lub
obszerniej opisane zostało dziękczynienie. Poważniejsze z dziękczy-
nień bada komisja złożona z przedstawicieli zgromadzenia. Nastę-
p-



Il. 1. Ozdrowiony, który odrzucił kule. Fragment drzeworytu ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Krakowie

nie wybrane zdarzenia uzyskują oficjalny opis, sporządzony na maszynie w paru egzemplarzach. Wszystkie otrzymują odpowiednie podpisy i pieczęcie. Oficjalne relacje-dziękczynienia (wyłącznie dziękczynienia, albowiem prośby nie poddawane są tej administracyjnej procedurze) znajdują się w miejscowym archiwum i Archiwum Prowincji oo. Bernardynów w Krakowie. Co jakiś czas opisy ważniejszych wydarzeń są odczytywane z ambony. Od 1963 do 1972 roku zarejestrowano w Warcie 82 cudowne zdarzenia.⁶ Miały one zdecydowanie indywidualny charakter, nie były to zdarzenia, w jakich uczestniczy zbiorowość. Ale dzięki staraniom — zorganizowanym zgodnie ze współczesnymi wymaganiami — poszczególne zdarzenia stają się własnością ogółu i co więcej, przez swój rozgłos (odczytywanie z ambony, nakłanianie do składania kartek) przyczyniają się do pojawienia wciąż nowych zapisków. Dostrzegam w tym nie tylko fakt niepomiarowego wprost pomnażania się owych współczesnych wotów, lecz również, jak przekonamy się dalej, znacznego rozszerzenia pola cudownych interwencji bł. Rafała. W polu tym znajdują się obecnie sprawy błahe, takie które, wydawałoby się, nie powinny zajmować niebios. Jednakże określenie błahe sprawy ma sens bardzo względny (to co dla jednego jest dostępne dla drugiego bywa nieosiągalne). Dlatego też użyłem tego określenia. Trzeba też powiedzieć, że istnieje pewien zakres spraw ważnych (choćbyżby związanych z otrzymaniem domu, mieszkania, stabilizacją życiową), które nie pojawiają się zupełnie ani w prośbach, ani w dziękczynieniach. W tych współczesnych wotach nawet nie napomyka się o chlebie powszednim.

Przypatrzymy się dokładniej treści kartek pochodzących z Warty. Przed tym pragnąłbym zwrócić uwagę na poetykę, wartości zdecy-

dowanie literackie tych niewielkich zapisków, wyznań. Być może jest to wyłącznie moje, subiektywne odczucie. Ale jeśli tak nie jest, wówczas należałoby stwierdzić, że również współczesne wota zachowały elementy twórczości artystycznej, chociaż nie plastycznej, lecz tylko literackiej:

Ojcze Rafale weź siostrzenicę w swą opiekę sprowadź ją ze złej drogi.

Błogosławiony Ojcze Rafale proszę o nawrócenie ojca pijaka i nawrócenie go do Boga.

Błogosławiony Ojcze Rafale proszę cię o zdrowie dla dziadziusia, babci i prababci.

Pewna uczennica prosi Błogosławionego Ojca Rafała o dobrą pamięć w nauce.

Błogosławiony Ojcze Rafale — proszę Cię o pomoc abyś przyczynił się za mną i dopomógł mi w tym, aby on się nawrócił i sumienie nie dalo mu spokoju i zawarł ze mną ślub kościelny. A ta przeszkoda która jest, abyś ją Błogosławiony Ojcze Rafale odwrócił. Błogosławiony Ojcze Rafale opiekuj się mną i wyprowadź mnie z tego przejścia w którym się znajduję na prostą drogę, aby za Twoją przyczyną i za Twoją pomocą doszło do pojednania i zgody między nami.

Błogosławiony Ojcze Rafale proszę Cię o wyleczenie męża z nalogu pijactwa i o zdrowie i zgodę w rodzinie.

Błogosławiony Ojcze Rafale! opiekunie nasz. Dziękuję Ci za otrzymane laski i opiekę nad nami, ale proszę Cię abyś uprosił laskę dla moich dzieci, ażeby w jego moc wierzyły przez spowiedź i świętą komunię i szybkie przystąpienie do tych sakramentów. Prosi Cię o to Twoja wierna sługa tej parafii, stroskana matka.



II. 2. Dziękczynne wotum kajdan przy ołtarzu cudownej Matki Boskiej w Smardzewie, okolice Płońska

Proszę bł. Ojca Rafała o łaskę dla mojego męża i synów, aby mogli odwyknąć od tego straszego nalogu.

Błogosławiony Ojciec Rafale proszę Cię o dobrą pamięć, światłość umysłu i chęć do nauki.

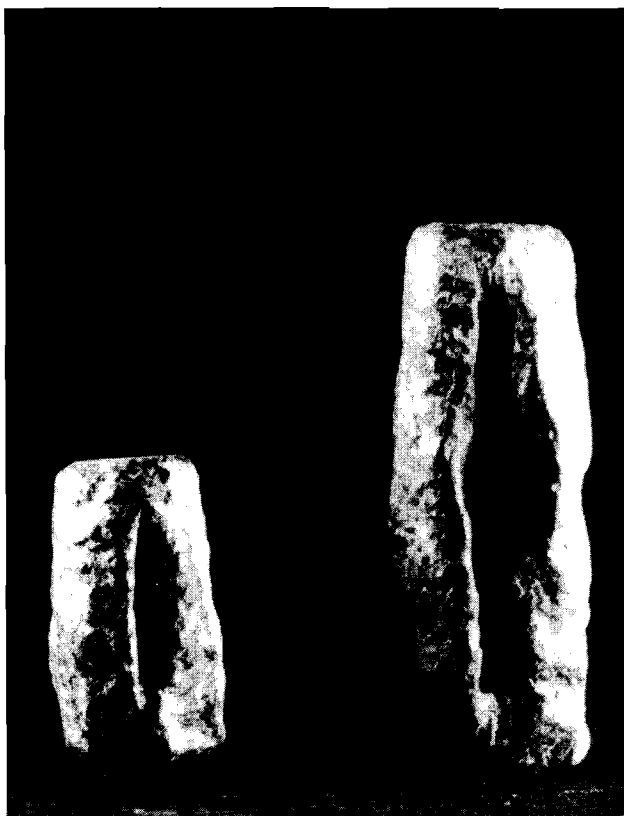
W taki sposób formułowane są w Warcie prośby. Chociaż jest to rodzaj wotów nie różnią się one w swej istocie od powszednich modlitw. Inaczej rzecz się przedstawia w przypadku dziękczynień. Rzadko się zdarza, aby były to podziękowania związane, sprowadzone do kilku zaledwie wierszy. Najobszerniejsze zawierają wielostronicowe opisy. W każdym z tych opisów występuje wątek cudownej interwencji bł. Rafała. I, co jest rzeczą niezwykle charakterystyczną, interwencje te odnoszą się zarówno do sytuacji trudnych, w których mogą zawodzić ludzkie starania, jak też takich, w których zwykle starania zawodzić nie powinny. „Otrzymał za przyczyną i przemożną opieką”, „za cudowne uzdrowienie”, „za tę wielką łaskę”, „za opiekę i wszelkie wyjednane łaski”, „za otrzymane łaski”, „za cudowny ratunek” oto najczęstsze, powtarzające się zwroty w tych dziękczynieniach.

„W dniu 11 czerwca 1970 r. zgłosiła się do klasztoru oo. Bernardynów w Warcie p. W. W., stanu wolnego, lat 76, zamieszkała w Warcie, od 50 lat należąca do III Zak. św. Franciszka, obecnie przełożona, i złożyła następujące oświadczenie:

W r. 1930, gdy przełożonym klasztoru w Warcie był o. Piotr Wilk-Witosławski, miało miejsce cudowne uzdrowienie oka małej, sześciolletniej dziewczynki — za przyczyną bł. Rafała z Proszowic. Rodzice tej dziewczynki, pp. K. zamieszkali wówczas w Warcie. Ojciec był z zawodu urzędnikiem. Któregoś dnia matka dziewczynki, zajęta pracą kuchenną, trzymała w ręku długi, ostro zakończony

nóż. W tym momencie wbiegła do izby córeczka, by przywitać się z matką. Nie zauważyła jednak w ręku matki noża, który nieszczęśliwym trafem przebił dziewczynce oko. Zrozpaczona matka przybiegła za chwilę do mnie (mieszkałam po sąsiedzku), niosąc na dłoni oko dziewczynki i wołając: 'Ach, ja nieszczęśliwa, zabiłam moje dziecko...' Rzeczywiście na dłoni widać było białą ciecz, która wypłynęła z przebitego oka. Poradziłam matce, by co prędzej dziecko odwiozła do szpitala w Sieradzu. Lekarz w Sieradzu zrobił opatrunek, zawiązał miejsce gdzie było oko. Dziewczynka pozostała w szpitalu na obserwacji. Po dziesięciu dniach przyjechała matka, by odwiedzić dziecko. Lekarz zwrócił się do niej ze słowami: 'Do kogo pani modliła się — bo oko dziewczynki jest całkiem pełne i zdrowe?' Matka odpowiedziała, że w momencie, gdy oko wypłynęło zawołała: 'Błogosławiony Rafale ratuj!' Rzeczywiście po zdjęciu opatrunku okazało się, że oko jest całkiem zdrowe i dziewczynka dobrze widzi. Lekarz upatrywał w tym wydarzeniu działania sił wyższych, nadprzyrodzonych, gdyż medycyna była bezsilna i nie mogła pomóc dziewczynce. Dziecko obnoszono po salach, z radością całowano, uznając wyraźny cud. Widziałam dziewczynkę, gdy rodzice przywieźli ją całkiem zdrową ze szpitala. Niedługo potem rodzice z wdzięczności przybyli do kościoła klasztorowego w Warcie, leżeli krzyżem przed ołtarzem bł. Rafała oraz złożyli wotum dziękczynne (naszyjnik). Przed wybuchem drugiej wojny światowej rodzina K. wyjechała z Warty. Wiarygodność powyższych zeznań potwierdzam własnoręcznym podpisem."

Opis ten dotyczy zdarzenia sprzed półwiecza. Ale we wspomnianej kronice kościoła oo. Bernardynów w Warcie znajduje się kilka relacji o wydarzeniach podobnych, które rozegrały się przed paru zaledwie laty.



Il. 3. Woskowe wota proszalne — ul. Krzynowłoga Wielka, woj. ostrołęckie. Wykonywane jeszcze w latach sześćdziesiątych

„Uzdrowienie z ciężkiej choroby.

M. B. uczeń VIII klasy szkoły podstawowej bardzo dobry i gorliwy ministrant w kościele oo. Bernardynów w Warcie, w marcu 1970 r. zachorował na ciężką chorobę grożącą śmiercią. Na głowie jego na mózgu utworzył się guz 'złośliwy nowotwór'. 20.III. matka jego zawiozła go do szpitala Akademii Medycznej w Łodzi. W wielką sobotę dnia 28.III. poddany został bardzo ciężkiej i niebezpiecznej operacji. Adiunkt dr Z. P. przez operację trwającą 5 godzin usunął z lewej półkuli mózgu na jego głowie guz nowotwór złośliwy. Operacja i dalsze dwumiesięczne leczenie całkowicie się udało. Maciej został wyleczony. To nadzwyczajne i cudowne uleczenie Maciej zawdzięcza bł. Rafałowi. Przed operacją i po operacji w szpitalu Maciej stale błagał bł. Rafała o ratunek i uleczenie. Błagali o uleczenie, ratunek i opiekę dla M. B. jego matka, brat A., dziadkowie, ciocia, ojcowie klasztoru, ks. proboszcz z Warty, koledzy i koleżanki ze szkoły. W tej intencji rodzina jego i inni oddani mu odprawiali nowenny do bł. Rafała, modlili się w domach swych przed obrazkiem bł. Rafała, prosili bł. Rafała o ratunek dla M. B. w kościele oo. Bernardynów w Warcie przed jego ołtarzem. Prośba i błaganie o ratunek (...) zostały wysłuchane przez Boga za przyczyną wielkiego Opiekuna Warty. M. B. został wyleczony, obecnie jest zdrowy. Niniejszym M. B. gorąco dziękuje bł. Rafałowi za ratunek za uleczenie, opiekę i wszelkie łaski wyjednane mu u Boga w szpitalu i teraz w domu w czasie rekonwalescencji oraz poleca się Jego przemożnej opiece na dalsze życie."

Sprawy zdrowotne są tematem odwiecznym i nieraz zasadniczym w kulcie wotywnym. Zwraca uwagę, że w każdym z dziękczynień występuje zupełnie nowy wątek, niezwykle charakterystyczny dla miejsca i czasów w jakich rozstrzygały się poszczególne zdarzenia. W naszym przypadku wątkiem tym jest korzystanie z fachowej pomocy lekarskiej, korzystanie z osiągnięć współczesnej medycyny. Ale jednocześnie pomoc ta w niczym nie przysłania i nie pomniejsza roli właściwej interwencji cudownej. W każdej sytuacji dramatycznej pozytywne rozstrzygnięcie jest rezultatem interwencji cudownej. Natomiast fachowa pomoc lekarska, tak jak każde racjonalne działanie, jest zaledwie jednym z elementów zawsze bardzo złożone-

go starania samej jednostki i osób bezpośrednio włączonych w jej los. Relacje między tymi, jakby można powiedzieć, staraniami oczywistymi (racjonalnymi), a interwencją cudowną, najprzejrzysiej ilustrują dziękczynienia związane z postępami w nauce, zdobywaniem kolejnych stopni wykształcenia, wiedzy czy kwalifikacji. W przypadku tym wszystko mogłoby rozstrzygać się przy uwzględnieniu szans w systemie powszechnego nauczania oraz samych już zdolności, pracowitości, uporu itp., reprezentowanych przez jednostkę. Tak jednak nie jest.

„Pomoc w zdaniu matury i dostaniu się do szkoły wyższej.

W. G. gimnazjalista gorliwy ministrant w kościele oo. Bernardynów w Warcie długo i gorąco błagał bł. Rafała o pomoc w zdaniu matury i później prosił św. Patrona Warty o pomoc w dostaniu się do wyższej szkoły. Za przyczyną św. Opiekuna Warty wszystkie te dobrodziejstwa otrzymał od Boga, zdał szczęśliwie maturę w Technikum Mechanicznym w Zduńskiej Woli, gdzie uczęszczał do tej szkoły średniej dojeżdżając PKS-em z Warty przez 5 lat, dostał się do szkoły wyższej do Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, otrzymał miejsce dobre w akademiku oraz państwowe stypendium. Obecnie bardzo dobrze uczy się w tej wyższej uczelni.

Niniejszym gorąco dziękuje bł. O. Rafałowi za wszystkie te wielkie łaski uproszone dla niego u Boga i serdecznie poleca się Jego dalszej Opiece. Warta, 18.XII.1967 r."

„Pomoc w zdaniu matury.

... uczennica Liceum Medyczno-Pielęgniarskiego... przygotowując się do egzaminu maturalnego długo modliła się o to przed ołtarzem bł. Rafała, prosiła o pomoc modląc się w domu przed obrazem bł. Rafała i odmawiając litanie do tegoż św. Opiekuna.

Maturę w Sieradzu szczęśliwie zdała za przyczyną bł. Rafała. Niniejszym dziękuje za tę pomoc i opiekę bł. O. Rafałowi i poleca się Jego dalszej opiece."

Przedstawione prośby i dziękczynienia obejmują bodaj całość najważniejszych spraw, z jakimi łączy się życie większości mieszkańców Warty. Poznajemy tu jedyny tego rodzaju dokument współczesnych problemów i trosk zaprzatających społeczność małego miasta. Przedstawiony rejestr ukazuje zarazem troski, z jakimi spotkać się można w każdym innym miejscu Polski. Oto one w kolejności ich znaczenia, częstotliwości pojawiania się w zapisach miejscowego kościoła oo. Bernardynów:

1. Sprawy związane ze zdrowiem. Wyleczenie z ciężkich schorzeń lub obrażeń spowodowanych w czasie różnych wypadków, głównie drogowych;
2. Sprawy związane z nauką. Starania o zapal i chęć do nauki, o „jasność umysłu i dobrą pamięć”, zdanie odpowiednich egzaminów, dostanie się na wyższą uczelnię, otrzymanie stypendium, internatu, akademika itd;
3. Sprawy związane z pożyciem małżeńskim i rodzinnym. Starania o szczęśliwe zamążpójście, o serdeczne więzi rodzinne i nienagane pożycie wzajemne;
4. Sprawy związane z wiarą. Starania o pojednanie się z Bogiem najbliższych członków rodziny, o dopełnienie sakramentu ślubu kościelnego i spowiedzi świętej;
5. Starania o wyzbycie się nałogu pijaństwa;
6. Sprawy związane z zagrożeniem życia lub wolności osobistej, głównie w czasie ostatniej wojny;
7. Sprawy związane z godnością własną. Starania o anulowanie niesprawiedliwych wyroków, pomówień czy posądzeń.

Tak więc relacje o zdarzeniach cudownych, prośby i dziękczynienia z sanktuarium w Warcie przedstawiają się dosyć jednorodnie, ukazują one tę samą postawę, mimo że jest reprezentowana przez osoby starsze i młodsze, osoby bywałe w świecie, jak też takie, które nie opuszczały okolic Warty. Jest to postawa zapobiegliwości, starań i troski o pewien ściśle określony zakres spraw doczesnych. Do zakresu tego nie włączane są sprawy materialne, związane bezpośrednio z poprawą bytu, a więc środkami do życia, mieszkaniem itd.⁷ Przedmiotem zainteresowań są natomiast sprawy związane z ochroną życia, zdrowiem fizycznym i duchowym, sprawy etyczne, godności osobistej, wolności i prestiżu społecznego. Jest to postawa, której nie można by nazwać bezinteresowną, ale też nie interesowną w wymiarze potrzeb elementarnych, bytowych. Częściowo tylko ten

schemat ograniczonej interesowności zmienia się w przypadku prośb i dziękczynień związanych z nauką. Pojawiają się wówczas prośby i dziękczynienia odnoszące się do stypendiów i mieszkań w akademiach. Niemniej można tu mówić o pewnym trwałym, powtarzającym się schemacie czy stereotypie. Nawiązuje on do wzorca moralności, zgodnie z którym rzeczą wstydliwą, nie propagowaną oficjalnie, są zainteresowania materialne, bytowe. Wzorzec ten obowiązywał większość najgłośniejszych sanktuariów w Polsce. Pewnym odstępstwem od niego były w przeszłości prośby i dziękczynienia związane z gospodarstwami, z rolnictwem i hodowlą. Najsilniej dawały one o sobie znać w niewielkich ośrodkach kultowych ludności chłopskiej. W ośrodkach tych zdarzało się, że dominowały w praktykach wotywnych — proszalno-dziękczynnych — wyłącznie troski materialne o trzodę i plony. Ale i w tych nawet przypadkach określone praktyki odbywały się jakby poza oficjalną działalnością władz kościelnych. Były to praktyki tolerowane, lecz nie propagowane.⁸ W społeczności mieszkańców Warty o podobnej sytuacji mówić nie można. Zapisane na rozmaitych kartkach prośby i dziękczynienia — rodzaj współczesnych wotów — są przejawem oficjalnie propagowanej przez ojców Bernardynów postawy moralnej.

Co jest szczególnie interesującego w tej postawie, czy też sposobie jej manifestowania przez wiernych? Przede wszystkim nie oddzielanie wszelkich jak najbardziej racjonalnych zabiegów od bezpośredniej interwencji mocy boskich, patronatu osoby błogosławionej. Kontakt z błogosławionym Rafałem poprzez modlitwy, pisane prośby i dziękczynienia (wota) jest też rodzajem treningu duchowego. Wydaje się, że może on wpływać na rozwagę i dbałość zarówno o sprawy drobne, jak i większego znaczenia. Sprawy te załatwiane są oczywiście przy wykorzystaniu realnych możliwości. Ich charakter jest ziemski, społeczny (związany z realiami życia w Polsce Ludowej), w ostateczności racjonalny. Trening duchowy, o jakim wspominałem, powoduje, że sprawy jednostki wplecione zostają w życie najbliższej wspólnoty religijnej a tym samym uzyskują rangę spraw publicznych. Sprzyja to niewątpliwie zaangażowaniu ogółu w losy jednostki. Ostatecznie sprzyja, aby problemy jednostkowe, prywatne, miały wsparcie społeczne: rozstrzygnięcia pozytywne. Uzyskują też one miano rozstrzygnięć cudownych.

We współczesnych relacjach z Warty nie spotykamy opisów wskrzeszania zmarłych, odzyskiwania życia przez topielców. Nie ma też w ostatnich kilkudziesięciu latach w Warcie zanotowanych cudownych uleczeń wzroku i słuchu. Nie zmienia to jednak w większej mierze postaci rzeczy. Albowiem i tak poznajemy dostatecznie dużo opisów zdarzeń niezwykłych. A określenie to ma przecież umowne znaczenie. Jak się okazuje może ono przysługiwać każdemu zdarzeniu, zarówno takiemu, które nie uzyskało, jak takiemu, które uzyskało wyjaśnienie racjonalne. Taki też sens mają zapisane w Warcie liczne współczesne zdarzenia cudowne. Wrażliwość mirakularna wiernych z Warty nie wyklucza — przeciwnie — w pełni uznaje sensowność racjonalnych zabiegów lekarskich, sądowniczych, egzaminacyjnych w szkołach czy najpospolitszych na co dzień. Niemniej pozytywne rozstrzygnięcia, pomyślny przebieg zdarzeń przypisywane są w pierwszym rzędzie nie tym racjonalnym zabiegom, lecz bezpośredniej interwencji bł. Rafała. Przypomnijmy jeden ze zwrotów, jaki został użyty przy opisie rozprawy sądowej, na której rozpatrywano współudział staruszki w kradzieży 100 zł: „Była F. K. sądzona niesłusznie w sądzie. Bł. Rafał w sposób nadzwyczajny pokierował procesem, że publicznie F. K. została w sądzie uniewinniona”. W innym miejscu o tym samym zdarzeniu: „w sposób nadzwyczajny i cudowny została uniewinniona”.

Spółeczność związana z kultem bł. Rafała znajduje podstawy dla rozwoju wrażliwości mirakularnej nie tylko w nieszczęściach spowodowanych chorobą, niesprawiedliwymi posądzzeniami, nieodpowiedzialnym zachowaniem bliźnich w najrozmaitszych sytuacjach życiowych. Prawdziwymi nieszczęściami okazały się stany ducha bliskich osób, które utraciły wiarę, odeszły od uświęconych wzorców życia rodzinnego czy stały się ofiarami nałogów.

Pochodzące z Warty opisy współczesnych zdarzeń cudownych, jak też sporządzane na piśmie prośby są dosyć reprezentatywne dla innych ośrodków kultowych w Polsce. Nie znajdujemy jedynie w tych dokumentach świadectwa pewnej, kształtującej się obecnie,



Il. 4. Obraz wotywny z wizerunkiem cudownej Matki Boskiej. Znajduje w Wambierzycach. Ol/deska, 2 poł. XIX w.

postawy, którą nazywam umownie jako bezinteresowną, względnie w dużym stopniu bezinteresowną. W postawie tej nie ujawnia się potrzeba czy pragnienie doświadczenia konkretnej łaski, mającej znaczenie utylitarne w wymiarach osobistych, prywatnych. I jeśli prośby i dziękczynienia w sprawach zdrowia, nauki, godności osobistej itd. są kontynuacją idei zawartych w wotach proszalnych, to postawa bezinteresowna nawiązuje do idei formułowanych tylko przez niektóre dawne wota dziękczynne np. wota niefiguracyjne, których intencje były ukryte w symbolach adoracyjnych inicjałów IHS i NMP. Tę nową, bezinteresowną postawę najwyraźniej wyraża wotum z 1970 roku, znajdujące się w kościele św. Krzyża w Warszawie, w pobliżu ołtarza św. Tadeusza Judy: „Św. Tadeuszu Judo / Pokornie dziękuję za szczęśliwy / powrót na ziemię astronautów / amerykańskich „Apollo 13” / J. Lovella F. Haisela J. Swigerta / Z. Ł. [...] W-wa 17.IV.1970.”

Wśród kilkuset tabliczek wotywnych w kościele św. Krzyża w Warszawie jest jedno podziękowanie tej treści⁹. Wotum Z. Ł. należy niewątpliwie do wyjątkowych. Ale nie znaczy to, że postawa fundatora tego szczególnego wotum należy również do wyjątkowych. Można się z nią stosunkowo łatwo zetknąć wśród pielgrzymów do miejsc cudownych objawień, głośniejszych wydarzeń, w których uczestniczyły tysiące osób. Tu chciałbym ograniczyć się jedynie do przedstawienia zdarzenia niezwykle kameralnego, „cudu indywidualnego”. „Wieść gminna” wydarzenia takie nazywa cudownym odnowieniem się obrazu. W naszym przypadku chodzi nie tyle o obraz co reprodukcję fotograficzną Matki Boskiej Czerwińskiej, jedną z wielu jakie sprzedawano na odpustach. Na zdjęciu, pochodzącym prawdopodobnie z początku tego stulecia, obraz Matki Boskiej z Czerwińska ukazany jest w otoczeniu licznych zabytkowych wotów. Jest to szczegół nie bez znaczenia, albowiem, jak przekonamy się dalej, każde z tych wotów w cudownych wizjach będzie pełniło określoną symboliczną rolę. Ponieważ wydarzenie cudownego odnowienia się obrazu Matki Boskiej Czerwińskiej wydawało mi się niezwykle ważne dla przedmiotu naszych tu zainteresowań, starałem się poznać bliżej biografię, charakter osoby obdarzonej niezwykle doznaniem. Osobą tą jest osiemdziesięcio-



Il. 5. Plakietka z blachy srebrnej. Wotum prośbne Ioana Georga Tomasa z 1726 r., rzeźnika poznańskiego; il. 6. Obraz malowany na płótnie z końca XIX w. Wotum dziękczynne wozaka, który ocalał przy nieszczęśliwym przewożeniu karpiny. W górnym rogu wyobrażenie cudownej Matki Boskiej Wambierzyckiej

letni emerytowany kolejarz z Płońska. Rozmowę z nim przeprowadziłem w 1974 roku:

„Należę do PZPR. Należałem do PPS od 1921. Należałem do AL od 1943 r. Potem przeszedłem do PPR. Na koniec należą do PZPR. Byłem prezesem ZZK. Urodziłem się pod Pułtuskim we wsi Pięciorogi. Tu przyjechałem pracować na kolei w 1927 r. I też tu pracowałem do emerytury jako bagażowy, a na koniec jako nastawienniczy. W czasie wojny to zamiatłem stację, paliłem w piecach i nosiłem bagaże. Dom mam drewniany przywieziony ze wsi, gdzie go kupiłem. Tu go postawiłem na wprost dworca i tu chciałem dokończyć życia. Żonę poślubiłem ze wsi Sarbiewo w 1928 roku. Dom kupiłem na Opinogórze przed samą wojną i tu go furmankami przywożłem. Mamy syna marynarza i mieliśmy cztery córki. Jedna umarła w czasie wojny na krwawą dezynterię. Te, co żyją, są urzędnikami.

Mój dziadek był człowiekiem bardzo religijnym. Umarł na cholerę. Miał on książkę o objawieniach Matek Boskich w Grywałdzie, w Opacinie, Koźlebrodach, we Skępem. I tam, w tej książce były obrazy Matek Boskich i daty. Kiedy i jak się objawiła... Babka była kobietą pańszczyźnianą... Zaś ojciec, jak dokupił ziemi, to mieliśmy 7 ha. Było nas dzieci dziesięcioro... Dziadek był też za potajemnego nauczyciela. Uczył czterech działań arytmetycznych, no i pisać, i czytać. Matkę moją nauczył pisać! A ja nauczyłem się sam z siebie czytać. Za Niemców, przed tamtą wojną, raz, jedną zimę chodziłem do szkoły... Potem, jak miałem siedem lat, poszedłem na służbę... Modliłem się już, jak tylko wyrosłem na nogi. Kiedy jeszcze nie wiedziałem co to Polska... Modliłem się o zdrowie babki, bo więcej ją lubiłem niż matkę. Zawsze wyciągnęła nam kawałek chleba spod siennika. Całowaliśmy ją po rękach, jak wracała z kościoła... Modliłem się i o to żebyśmy wyrósł... Kiedy dowiedziałem się od Babeckiego, starszego chłopca, co to Polska, co to rozbiory, wtedy zacząłem się modlić za wolność. Modliłem się na polu. Kłękąłem na

ziemi... Za Niemca, jak pracowałem na kolei i nieraz widziałem te okrucieństwa, to szedłem do piwnicy i leżałem krzyżem... Nasz kraj to nieszczęśliwy. Nasz kraj to autostrada. Każdy przychodzi i coraz to coś nowego narzuca.

W czasie wojny zginęło mi siedmiu kolegów, kolejarzy. Kiedy obiecywali mi folksdojczostwo, zagroziłem, że rzucę się pod pociąg. Bamszuce, kiedy się o tym dowiedzieli, bili mnie tak, aż krew puściła się ustami. Do tej pory mam szum w głowie. Uratował mnie sierżant z Wehrmachu...

W Płońsku mieszkało przed wojną 10 tysięcy ludzi, w tym aż 8 tysięcy Żydów. Kiedy likwidowano getto, gnano wszystkich na stację... Podstawiali wagony wysypane wapnem... Dzieliли zebranych na trzy grupy, mężczyzn, kobiety i dzieci... I bagnietami upychali ich do tych wagonów... Krzyk słychać było na 8 kilometrów... Nie mogłem tego wytrzymać...

Poszedłem do miasta, powiedziałem, że jestem chory... Przedtem próbowałem, co mogłem. Piekłem chleb u siebie i po kryjomu rozdawałem. Nosiłem Żydom... Byłem w Gwardii Ludowej. Zajmowałem się sabotażem. W taki sposób, że do wagonów z amunicją idących na wschód dołączałem wagon z paszą. I do tego wagonu podkładałem taki samozapał, który się tlił powoli... Udało mi się wysadzić w powietrze cały skład, pod Nasielskiem. Trzy dni stacja tam nie była czynna. Nikogo nie rozstrzelali, bo komisja uznała, że był to samozapłon, tego siana... Dostałem za to po wojnie Krzyż Kawalerski, a potem jeszcze Medal Zwycięstwa. A za udział w wojnie w 1939 roku Medal za Obronę Warszawy... Mam też Odznakę Grunwaldzką i Wzorowego Kolejarza...

... W 1968 r. poszedłem na emeryturę. W rok później wydestałem obraz cudownego przedstawienia Matki Boskiej Czerwińskiej. Powiesiłem go nad łóżkiem. Obraz znalazłem u sąsiadów porzucony na strychu. Odkupiłem go za sto złotych. Wkrótce jak go powiesiłem nad łóżkiem, sam się odnowiłem! Kiedy zacząłem się pierwszy raz

mocno modlić i gorąco płakać, to widziałem promienie, które były od Matki Najświętszej. Zobaczyłem kwiaty czerwone, kwiaty zielone. Przeistaczały się. Jasność sięgała do ściany i na lipki w donicach, znajdujące się w pokoju. A na obrazie były drobne czerwone, zielone, raz takie, raz takie. I rano spojrzałem i zobaczyłem, że obraz jest odnowiony. Sam się odnowił. A myślałem, jak go kupilem, jak go odnowić...

I dzisiaj, kiedy sam jestem w ciszy, przeważnie o dwunastej w nocy, to promienie biją z obrazu i pojawiają się na nim kwiaty czerwone... Modłę się o 12, bo to jest godzina duchów złych i dobrych. I ja się za nich modłę. Za wierzących i niewierzących... Na lewym rogu obrazu jest taki zaciek, a na prawym zeszło i w tych miejscach również widzę promienie... Widzę też Króla Jagiełłę (jest to na sukience srebrnej M. Boskiej ukazany wizerunek fundatora — JO) na koniu z chorągwią (załamania i ornament kwiatowy sukienki — JO). A tam — pokazuje palcem — są dwa miecze zdobyte przez Jagiełłę od Krzyżaków (w istocie są to wota — wyobrażenia nóg). A tam Pan Jezus trzyma Europę i w niej oznaczona jest Polska. Dlaczego jest taka duża? Bo Polska była od morza do morza... (to co interpretuje rozmówca jako obraz Europy, jest plaketką prostokątną, umieszczoną w pobliżu dłoni Jezusa; w prostokącie znajduje się owal z jakimś wizerunkiem i jest on dla rozmówcy wyobrażeniem Polski). Polska była kiedyś wielka!

... Przypuszczam, że człowiek jak umiera, to dostaje tablicę od Anioła Stróża. Jest to tablica sprawiedliwości. Jest ona przepołowiona na połowę zła i dobra. Połowa dobra, to zasługi. No i kiedy człowiek umrze, to zostaje duchem. Część duchów trafia do niebios. A część jest wśród nas i może nas teraz słucha... U Boga w niebiosach duchy dostają ciało, takie jak mieli za życia. Nawet takie garbate, jeśli byli garbate... Bóg niektórych dobrych duchów rozsyła jako Aniołów, jako rycerzy... Ale są też upiory, które pokutują, pukają, kołaczą... Ja to uważam, że trzeba kochać najdrobniejsze nawet zwierzę. I takie rośliny. I gwiazdy. Wszystko, co stworzył Bóg.

...Najbliższa jest mi Trójca Przenajświętsza, Matka Boska, Pan Jezus i święty Józef... Bliska mi jest też św. Elżbieta, bo to kuzynka Matki Przenajświętszej i matka Jana, który ochrzcił Jezusa... św. Piotr, św. Józef, św. Paweł, św. Andrzej, św. Stanisław, św. Teresa od Dzieciątka Jezus, św. Agata od spalenia, św. Małgorzata, św. Weronika. Oni wszyscy są ważni!

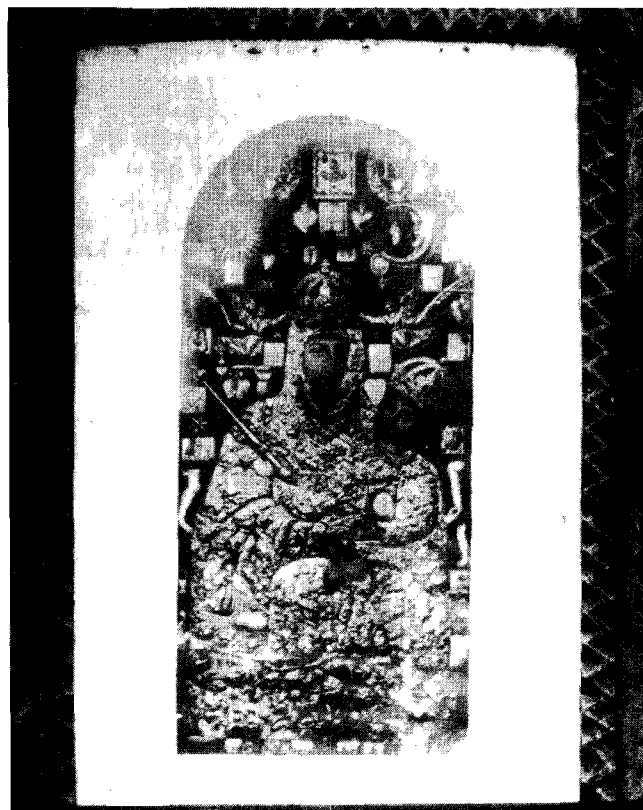
... Opuszczam Mszę tylko wtedy, kiedy idę zarobić. Ale wtedy modłę się w domu. Najważniejsze to dobry uczynek... Nie chcieli tu nie tak dawno przyjąć dzieci do technikum, to pomogłem... Ja się modłę i do Mojżesza i Abrahama. Mojżesz wysłany został przez Boga i ustanowił przykazania... Historię biblijną pamiętam, przede wszystkim z dzieciństwa... Chodziłem słuchać do starszych klas nauki religii. No i z ewangelii czytanej w kościele kiedy tam chodzę... Nic nie mogłem dorobić się... Mogłem dostać coś lepszego, ale kocham to co moje. To co moje, jest mi miłe (chodzi głównie o dom drewniak przywieziony z Opinogóry na stację w Płońsku). Jest to ważniejsze niż pałac. To mi kontentuje. Jestem człowiekiem niewymagalnym, skromnym, wszystko opieram na prawdzie. Z człowiekiem, który kłamie, z takim nie rozmawiam. Kocham ojczyznę i wolność. Bardzo się gniewam, jak ktoś komuś prawa ukraca. Bo Chrystus Pan miał krzyż za cały świat, za wszystkich ludzi wierzących i niewierzących. Był pierwszym komunista na świecie i sprawiedliwym. I ukochałem Go. Jego siły i mocy jeszcze nikt nie zbadał i nie zbadał!"

Cudowne doznania emerytowanego kolejarza z Płońska znacznie rozszerzają nasze rozumienie przyjętego tu określenia — wrażliwość (świadomość) mirakularna. Wrażliwość jego należy niewątpliwie do szczególnych, nieczęsto spotykanych. Koncentruje się wokół stałego, zarazem skromnego symbolu religijnego, starej fotografii cudownego obrazu Matki Boskiej Czerwińskiej. Może właśnie między innymi dlatego jest to wrażliwość tak niezwykła, rozwinięta, pogłębiona. Tego ostatniego przymiotnika używam z całym przekonaniem mimo jawnej mylności czy naiwności odczuć, tłumaczeń poszczególnych zjawisk, formułowania informacji o cudownych





Il 7. Figura cudownej Matki Boskiej Swarzewskiej. Świadełstwo popularnego na Pomorzu kultu maryjnego, wokół którego nie powstały jednak praktyki wotywnie



Il. 8. Wizerunek fotograficzny cudownej Matki Boskiej Czerwińskiej w posiadaniu kolejarza z Płońska

widzeniach, jakich doznaje kolejarz z Płońska. Jego wrażliwość kryje elementy myślenia zdecydowanie abstrakcyjnego. Wprawdzie bazuje ono na wyrażeniu realistycznych faktach (zakup zniszczonej fotografii, o którą ktoś przestał dbać, zawieszenie „obrazu” nad łóżkiem, codzienne adorowanie go w modlitwach nocnych), jednakże nie prowadzi do określonych postanowień, czy też działań mających konkretne, utylitarne znaczenie. Poprzez cudowne widzenia kolejarz nie stara się niczego rozstrzygnąć w swym życiu, niczego „nie załatwia” modląc się pełen uniesienia. Wszystko, co miał do rozstrzygnięcia, załatwienia, zdążył już dopełnić, głównie dzięki cechom charakteru, odwadze, wielkiej rozwadze, głębokiemu odczuciu dobra i zła, połączonych z wielką aktywnością życiową. W czasie cudownych widzeń nie stara się formułować jakichś aktualnych w jego obecnym życiu prośb, ślubowań, a także dziękczynień. Odmawia podstawowe pacierze, modlitwy o sensie ogólnym. Widzenia jakich doznaje wypełniają go jednak ogromną siłą duchową i najprawdopodobniej ułatwiają mu zachowanie właściwej mu energii, optymizmu, chęci troszczenia się o los innych. I niewątpliwie zachodzi tu zależność między wyjątkowymi — w sensie pozytywnym — cechami osobowości, budzącą najwyższe uznanie etyką jednostki a jej wrażliwością mirakularną, charakteryzującą się kameralnością, zintymizowaniem, abstrakcyjną formą korzystania z dobrodziejstw, jakie można z nią łączyć.

Mówiąc o zależnościach zachodzących między ogólną postawą życiową jednostki a jej szczególnym i osobliwym niewątpliwie światem doznań o charakterze mirakularnym, nie można pominąć rzeczy — jak się wydaje — dosyć istotnej. Jest nią rodzaj posiadanych wiadomości. Kolejarz z Płońska jest wprawdzie analfabetą, lecz czy określa to dostatecznie jego wiadomości? Zetknął się w młodości ze szkołą i z tym, czego w szkołach uczą. Przyjaźnił się z chłopcami, którym dana była możliwość uczenia się. Wystarczyło to, aby zachował na całe życie prawdziwy szacunek dla wiedzy, umiłowanie jej. A oto inny rodzaj zdobywania wiadomości, może szczególnie mu bliskich. Chodzi o wiedzę religijną. Stara się dostatecznie często uczęszczać do kościoła. Z uwagą słucha kazań... Jednakże to, co w nich usłyszy — przetwarza, na swój własny sposób

interpretuje prawdy wiary. Zdarza się, że opuści mszę niedzielą, ale będzie potem starał się odkupić to wzmożoną modlitwą w domu przed „obrazem”, który uznał jako cudowny. Podobnie, nie sam oryginał cudownego obrazu, lecz jego skromna, przestarzała kopia fotograficzna stała się źródłem doznań zdecydowanie mirakularnych. Zaskakujące przy tym jest, że nigdy nie był w Czerwińsku i nie zamierzał udać się tam kiedykolwiek.

A zatem, nieograniczony na swój sposób zakres wiadomości przy oryginalnych, nie często spotykanych cechach osobowych spełniać zaczął ważną rolę w zaspokajaniu potrzeby „głodu wiedzy”. Zrodziła się chęć stałego zastanawiania się, pewnego rodzaju medytacja, prowadząca do poszukiwania odpowiedzi na liczne, zaprzatające go pytania... Należał do osób, które — dzięki wojennym i politycznym zasługom — zdobywały zasadniczo inny standard bytowania, aniżeli ten z jakiego korzystał (mieszkanie w blokach, stanowisko z awansu społecznego itd.). Wybrał sposób życia w warunkach najskromniejszych w jego środowisku. Być może gdyby emerytowany kolejarz z Płońska zdobył inne (wyższe) niż posiadał, szkolne przygotowanie do życia, jego wrażliwość nie byłaby równie podatną, rodzącą niezwykle złożony i sugestywny obraz przeżyć wewnętrznych.

Przypadek cudownych doznań kolejarza z Płońska, jego życie duchowe, podporządkowane służeniu każdemu bliźniemu w potrzebie, uświadamia zanikanie dziś tej formuły religijności, która owocowała i nadal się rozwija w kultach wotywnych. Okazuje się, że można być głęboko religijnym i nie odczuwać potrzeby ujawniania publicznie swych pragnień, jak też dziękczynień. Byłby to przejaw całkiem nowej, czy też kontynuacja istniejącej również w przeszłości postawy? Wydaje się, że odpowiedź powinna skłaniać się do tego drugiego przypadku.

W motcie niniejszego szkicu znajduje się wyznanie Jana Chryzostoma Paska i jego charakterystyczne — „każdy według swojej intencji Bogu poświęcił wota”. Co to oznacza? Otóż, chyba to mianowicie, że w XVII w. było w zwyczaju żołnierzy, aby przed przystąpieniem do bitwy, sposobieniem się do walki, a więc w sytuacjach szczególnie ciężkich, krzepić się pieśnią, modlitwą, w której zawierało się owo ślubowanie wotów. Niekiedy były to obietnice



Il 9. Cudami słynąca figura Pana Jezusa na Krzyżu (w tle wota ze srebrnej blachy) w kościele św. Jana w Toruniu

pielgrzymki do uznanych sanktuariów połączone właśnie z fundacją wotów, specjalnym zachowaniem (przejście na klęczkach, przejście z kamykiem w bucie, leżenie krzyżem, biczowanie, poszczenie itd.), a więc obietnice materialne, konkretne. Ale zdarzały się niewątpliwie inne jeszcze przyrzeczenia, mające charakter zobowiązań niespektakularnych, głębiej i poważniej obligujących osobę.¹⁰ Niestety ślubowania dokonywane we własnym sumieniu pozostają tajemnicą.

Można jedynie przypuszczać, że bywały one równie przejmujące swą szlachetnością, umiłowaniem świata, jak dokonania kolejarza z Płońska, któremu objawiają się w „godzinie duchów dobrych i złych” świetliste kwiaty czerwone pośród promieni.

Wyznania kolejarza z Płońska, które nie są przypadkiem jednostkowym, albowiem podobne wynurzenia nieraz można usłyszeć od osób o pogłębionych przeżyciach wewnętrznych, były przez niektó-

rych moich konsultantów potraktowane jako przejaw dewiacji, domagającej się oceny o charakterze psychologicznym. Nie umniejszając w niczym sensu takich analiz, ośmieliłbym się jednak mówić, że na płaszczyźnie wyłącznie analizy socjologiczno-etnologicznej „osobliwości” reagowania na świat zewnętrzny, czucia i myślenia a ostatecznie postępowania stają się dostatecznie zrozumiałe, umotywowane. To, co kwalifikujemy jako „osobliwość” nie jest chorobą, lecz cechą kultury, oczywiście określonego modelu kultury. Być może, ta sama „osobliwość” w innych warunkach (na przykład cywilizacji wielkomiejskiej itp.) staje się dolegliwością. Warto również przypomnieć, że etnologia dawno już wyjaśniła pozorny paradoks, że tak zwane społeczności (ich reprezentanci) opóźnione w rozwoju nie były zuniformizowane wewnętrznie, że identyczność w zewnętrznych przejawach (ubioru, mieszkania, zachowań itp.) ukrywała niejednokrotnie wielkie bogactwo i różnorodność typów osobowych, tym samym postaw, dążeń i pragnień — sposobów istnienia.

Jak wiadomo, kult wotywny jest rodzajem ofiary symbolicznej, stanowiącej opozycję w stosunku do przede wszystkim ofiary krwawej. W dziejach wierzeń reprezentuje nurt (proces) humanizacji istot czczonych. Kult ten znany jest w religiach świata antycznego, a także we wszystkich religiach światowych, rozwijających się obecnie. Najściślej jednakże kult ten związany jest z dziejami katolicyzmu, a najbujniejszy jego rozwój przypada na czasy kontrreformacji. W Polsce i niektórych krajach katolickich Europy Zachodniej rozwijał się również intensywnie w czasach późniejszych, w okresie od XVIII do końca XIX wieku. W niektórych ośrodkach wiejskich Polski przetrwał do naszych czasów kult wotywny w postaci mało różniącej się od tej jaką znamy z XV—XVI wieku.

Jednocześnie pojawiły się całkiem współczesne formy tego kultu w różnych miejscach, niezależnie od tego, czy uczestniczą w nim środowiska wiejskie, czy miejskie, a nawet wielkomiejskie (Warszawa, Kraków, Lublin, Rzeszów). Cechą charakterystyczną współczesnej formy tego kultu jest rezygnacja z przekazu symbolicznego (plastycznego) na rzecz piśmiennego, mającego cechy przekazu poetyckiego czy literackiego.

Wielofunkcyjność wotów, ich zróżnicowanie pod względem różnorodności i rangi idei zawartych w określonych symbolach czy przekazach pisanych można uporządkować według zaproponowanej na wstępie klasyfikacji: wota prośbne z jednej strony i z drugiej wota dziękczynne.

Współczesne wota polskie pisane (wota, które starałem się pobieżnie scharakteryzować, korzystając z materiałów z Warty), to najczęściej wota dziękczynne. Wyrażają one postawę, którą nazwałbym ograniczoną interesownością (w przeciwieństwie do jawnej interesowności chłopskich wotów prośbnych — w sprawach gospodarczych i mieszczańskich — głównie zdrowotnych). Zarazem można mówić o postawie bezinteresownej. Poznajemy tę postawę w najrozmaitszych przejawach indywidualnych doznań o charakterze mirakularnym, a także w zbiorowych psychozach religijnych, znanych pod nazwą cudów (współczesnych zdarzeń o charakterze cudownym, w których uczestniczą większe zbiorowości. Ten ostatni nurt współczesnej religijności stanowi osobny przedmiot, domagający się szczegółowych badań. W ludowej kulturze artystycznej Polski reprezentuje on zagadnienie z pogranicza obrzędu i zdarzenia dramatycznego, swoistego teatru, misterium, które dzięki swej żywiołowości, spontaniczności stanowi przejmującą, niezwykle współczesną formułę wypowiedzi.

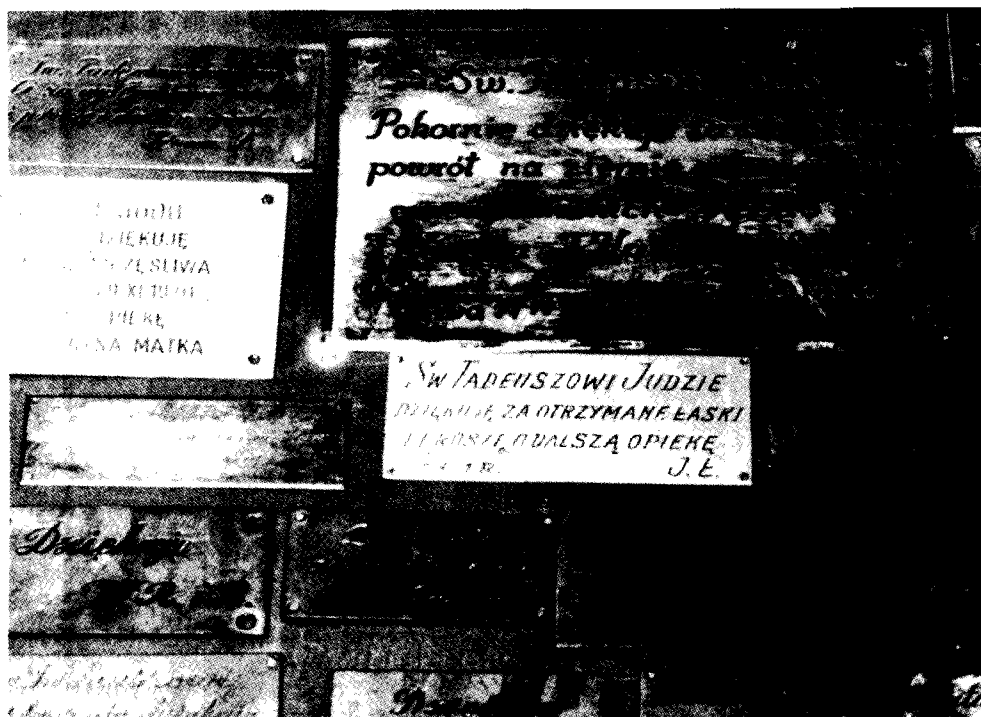
PRZYPISY

¹ Por. Gabriel Marcel, *Być i mieć*, przełożył Piotr Lubicz, Pax, Warszawa 1986; Marian Rusecki, *Wierzę moim dziełom. Funkcja motywacyjna cudu w teologii XX w.*, Księgarnia św. Jacka, Katowice 1988

² *Sentencje ojców (Pirkej Awot)*, przełożył z hebrajskiego

Michał Friedman, „Literatura na Świecie”, nr 4 (189), 1987, s. 23

³ Szkic niniejszy nawiązuje do wcześniejszych prac moich i innych autorów, stanowiących od ponad trzydziestu lat stały już w „Polskiej Sztuce Ludowej” temat badawczy. Oto niektóre pozycje: Jacek Olędzki, *Wota woskowe ze wsi Brodowe Łąki i Krzynowło-*



Il. 10. Dziękczynienie przed ołtarzem św. Judy Tadeusza w kościele Św. Krzyża w Warszawie

ga Wielka, R. XIV, 1960, nr 1; tenże, *wota srebrne*, R. XXI, 1967, nr 2; tenże, *Wota lwowskie*, R. XVII, 1973, nr 1; tenże, *Pieśni wotywnie*, R. XXIX, 1975, nr 4; Jadwiga i Anatoliusz Czerepińscy, *XVIII-wieczny ludowy strój bilgorajski na obrazach wotywnych z Puszczy Solskiej*, R. XV, 1961, nr 2; Anna Kunczyńska-Iracka, *Obrazy częstochowskie*, R. XX, 1966, nr 2; Stefania Krzysztofowicz, Ewa Śnieżyńska-Stolot, *Obrazki wotywnie z kościoła Bożego Ciała w Krakowie*, R. XXI, 1967, nr 1; S. Krzysztofowicz *Źródła ikonograficzne przedstawień «Oka Opatrzności»* R. XXII, 1968, nr 3; Ryszard Brykowski, *Sukienka — votum metalowe z Parczewa*, R. XXVI, 1972, nr 1; Anna Kunczyńska-Iracka, *Woskowe wota z Krypna*, R. XLI, 1987, nr 1—4, s. 65—80. Ponadto, mego autorstwa, *Kwietlechy z ohelu Elimelecha w Leżajsku. Prośba i dziękczynienie w judaizmie i katolicyzmie*, R. XLIII, 1989, nr 1—2 (w druku).

⁴ Znaczną część materiałów zawdzięczam grupie byłych studentów Katedry Etnografii Uniwersytetu Warszawskiego, przede wszystkim Andrzejowi Hemce, następnie Magdzie Lipińskiej, Marianie Ignatowicz, Krzysztofowi Stanisławskiemu, Tomaszowi Strączkowi, Magdzie Zowczak. W 1975 roku w grupie tej prowadziłem zajęcia proseminaryjne: Wybrane zagadnienia kultury religijnej w Polsce.

⁵ Bł. Rafał zmarł w 1534 roku. Marmurowy nagrobek ufundowany został w 1640 roku przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Jana Lipskiego. W kościele znajduje się również płyta nagrobna zmarłego wcześniej (w 1480 roku) również bernardyna bł. Melchizedecha. Por. Katarzyna Szczepkowska, *Powiat Sieradzki*, „Katalog Zabytków Sztuki w Polsce”, t. II, Warszawa 1954, s. 318. Bł. Rafał nie został dotychczas beatyfikowany. Oficjalny tytuł z jakiego korzysta — sługa boży. Por. O. Kajetan Grudziński, *Rafał z Proszowic*, (w:) *Hagiografia Polska*, pod red. O. Romualda Gustawa OFM, t. II, Poznań 1972, s. 261—270.

⁶ Nie zachowały się w kościele wota zabytkowe. W Archiwum oo. Bernardynów w Krakowie odnalazłem jednak poświadczenie blisko stu wotów ufundowanych w czasie ponad 150 lat. Por. wyciąg z Archiwum kościoła oo. Bernardynów w Warcie, Archiwum Pracowni Sztuki Nieprofesjonalnej IS PAN. Najgłośniejsze zdarzenia związane z życiem i cudami bł. Rafała, a pośrednio również z niektórymi dawnymi wotami, są treścią polichromii z 3 ćwierci XVIII w. na przestłach sklepienia nawy. Malowidła pędzla Walentego Żebrowskiego. Współczesne 82 cudowne zdarzenia w czasie 10 lat stanowią liczbę imponującą. Por. przypis 9.

⁷ W kościele św. Krzyża w Warszawie, o czym piszę dalej, pojawiają się często prośby związane z mieszkaniem (także z zamiarą mieszkać), a nawet zdarzyło się wotum prośbne za zdrowie ciężko chorego pieska. Proboszcz kościoła św. Krzyża, któremu serdecznie dziękuję za informacje, uznaje ten rodzaj spraw za „niedostatecznie beznadziejny”, aby mogły one stanowić treść tabliczek wotywnych umieszczanych w kościele.

⁸ Z określeniami tymi najdosadniej zetknąłem się w czasie rozmowy z proboszczem kościoła we Władysławowie. W rozmowie chodziło o percepcję ze strony wiernych nowoczesnej budowli oraz użytych w niej środków wyrazowych. Otóż, abstrakcyjna rzeźba Ukrzyżowanego w głównym ołtarzu (i zarazem jedynym) nie zadowalała do tego stopnia, że powstała konieczność urządzenia osobnego ołtarza (przed którym gromadzili się ci wierni), przypominającego w nastroju skromne kapliczki wiejskie. Inne szczegółowe przypadki rozmijania się życzeń wiernych i władz kościelnych w odniesieniu do praktyk wotywnych podaje w pracach cytowanych na początku.

⁹ Pojawienie się i rozwój kultu św. Tadeusza Judy w kościele św. Krzyża w Warszawie jest osobistą zasługą jego proboszcza w latach powojennych x. Tadeusza Olszańskiego. Najstarsze wota składane przed obrazem świętego pochodzą z lat pięćdziesiątych. Prawdopodobnie kult ten datuje się z czasów ostatniej wojny, łącząc się on z obrazem św. Tadeusza Judy namalowanym przez Pia Górską ok. 1938 roku. Por. Elżbieta Kowalczykowa, *Kościół Św. Krzyża*, PWN Warszawa, 1975, s. 74, 100.

¹⁰ W Pamiętnikach zapisuje Pasek dwa swoje ślubowania wotów, obydwu w 1658 roku: pierwsze przed przekroczeniem z wojskiem Czarnieckiego granicy państwa (patrz motto), drugie przed szturmem na zamek w Kłodyndze. Dopełnia tych ślubowań dopiero w 1662 roku w czasie kolejnych odwiedzin wioski rodzinnej. Udaje się wówczas pieszo na Jasną Górę: „Prosiłem się potym (króla prosił Pasek — JO), żebym mógł do domu odjechać na Święta Wielkanocne, mil 12 od Warszawy, powiedając votum solenne żem obiecał, za morzem będąc, chwałę Bogu oddać za dobrodziejstwa w tamtych okazjach (...). Odpocząwszy w domu, proposuimus explere votum do Częstochowy (postanowiliśmy wypełnić ślub — JO.); wybraliśmy się tak, żeby na Boże Wstąpienie tam stanąć. Jechała matka, jam szedł piechotą, a konie za mną prowadzono, na których miałem nazad powracać (...). Spowiedałem się też w Częstochowie za tą bytnością i prosiłem rozgrzeszenia ex voto promissi (jakom wyżej napisał) z jedną damą matrimonii, które że nie doszło, a stanęło protunc temerario ausu (wówczas nieroztropną odwagą — JO), a po prostu mówiąc, z zakochania. Rozgrzeszono-ć mię wprawdzie, ale pamiętam i długo pamiętać będę zadaną pokutę i egzortę, którą usłyszałem, i dziesiątego nauczyć bym umiał, jako to z tym wyrwać się słowkiem: „Ożenię się z tobą”. *Pamiętniki*, s. 328—329. Tak więc Pasek wypełnił swoje ślubowanie wotywnie w akcie pielgrzymki i spowiedzi świętej. Nie pozostawił na Jasnej Górze żadnego wotum w rodzaju metalowej plakietki czy jakiegoś symbolicznego przedmiotu. Niewątpliwie był to z jego strony wybór poważnie umotywowany. Wskazuje na to fakt znaczenia jakie przywiązywał do niekonwencjonalności daru przywiezionego z zagranicy do Polski pannie Teresie Krosnowskiej. Darem tym były „trzewiki drewniane lipowe”, *Pamiętniki*, s. 98.

Fot.: H. Gordon — il. 9; Jacek Ołędzki — 2—5, 7, 8, 10, 11; Krzysztof Sabak — il. 1; Witalis Wolny — il. 6



Il. 11. Stopy. Fragment sarkofagu bł. Rafała w kościele oo. Bernardynów w Warcie. Lśniąco od dotykania przez wiernych